



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

G

Grudziądz, ul. Wybickiego 24

wydanie

1 6 19 -01- 1973

Na scenę wchodzi się bocznym wejściem, wąski korytarz, ciekawa „innego” publiczność z dużym przejęciem wkracza w regiony wyobraźni rezerwowane dotychczas wyłącznie dla ludzi profesjonalnie związanych z teatrem. Spektakl już trwa, tutaj i w świadomości mitycznej. Tylko za każdym razem patrzy się na niego inaczej. Na nowo usiłuje się go odczytać, przemysleć i zrozumieć.

Olbryzmia, nieczym w świątyni hala sceny. Na wysokości drugiego piętra na balkonie, gdzie zwykle funkcjonuje cała maszynaria teatralna, stoi w niemym wyczekiwaniu straż przyboczna władcy. Na dole, na surowych deskach, przysypianych piachem kleczy trzymając w dłońach płonący kaganek Ismena (Kamila Łukaszewicz). Panuje półmrok, słychać gdzieś w oddali stłumiony śpiew chóru, a właściwie lament, zły w jeden dręczący dźwięk. Na ustawionych amfiteatralnie ławach pośpiesznie zasiada publiczność. Teraz tragedia rodu Labdakidów ukazana zostanie w zawartym, pełnym dramatyzmu tempie.

Postać Kreona różnie bywa interpretowana. Niektórzy widzą w nim okrutnego, tępego tyrana, despotę i samowładcę, który przed niczym się nie cofa, byleby stało się zadość jego woli.

W przedstawieniu grudziądzkim, w reżyserii Krzysztofa Rościszewskiego, zgodnie z wersją Helmuta Kajzara, opartą na motywach Sofoklesa, Lech Gwit jako Kreon już na początku określa niejako manifest władcy, zdając sobie w pełni sprawę z wątpliwości jakie mogą dręczyć kierującego państwem. Sprawa organizacji zarządzania dużą

głębie pytania. Odpowiedź znajduje w płaszczyźnie czysto dyskursywnej, a także w rozwiązaniu końcowym toczących się zdarzeń.

Antygona grana przez Elżbietę Strzałkowską jest mocna, przedsiębiorcza, niezłomna w działaniu, ale jednocześnie oschła, surowa, trochę „sztywna”.

Spotkanie z interesującym teatrem – „Antygona” w Grudziądzu

zbiorowością wymaga rozsądku, żelaznej wręcz logiki. Prawa ustalone w myśl zasad demokratycznych są po to, aby je przestrzegać. Władca niekonsekwentny czyni wbrew sobie i państwu. Kreon nie jest tyranem, jego okrucieństwo wynika nie z zapalczywości i gniewu, ani też z absolutnie bezwzględnej i zimnej konsekwencji rozumowania. Nieustannie konfrontowany z ludem, rodziną która stała się jego ofiarą, z Terezjąszem (Jerzy Koczyński), a przede wszystkim z publicznością zadaje sobie cią-

gle pytanie. Jej opozycyjność jest mało przekonywająca, jakby z góry ustalona, chciało się powiedzieć, że ma ona świadomość, iż jej racja została wyznaczona tradycją mitu. Argumentacja jej przeciwnika jest rozsądna, ale wobec tak tragicznych następstw, ustalonych przez literaturę i życie, jakim jest śmierć najbliższych, ulega degradacji.

Janina Mrzek w roli Eurydyki nie jest w stanie w ciągu krótkiej obecności na scenie odegrać tragedię matki,

którą pozostawiono poza konfliktem, której nie pozwolono nawet dokonać wyboru.

Poszczególne sceny przedstawienia rozgrywane wśród publiczności, bezpośrednio z nią, z dużą dynamizacją stwarzają nastrój współuczestnictwa, potęgują rozmiar konfliktów i tragedii. Tradycyjny chór zastąpiony został po prostu przedstawicielami ludu greckiego, a nie statyczną grupą wtórczących się cieni. Co prawda nie spełnia on właściwej funkcji rezonera, równorzędnego współpartnera postaci głównych, ale pełni on rolę znaczącą, potęgującą wymowę niektórych scen.

Przedstawienie „Antygony” w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu jest efektowne, ale nie „efekciarskie”. Pełno w nim interesująco rozegranych scen może niezbyt odkrywczych, ale za to przemyślanych i realizowanych z pełną odpowiedzialnością. Szkoda tylko, że na tak interesujące spektakle można pozwolić sobie tylko wtedy, kiedy ma się bilety na „Trędowatą” wyprzedane na kilka miesięcy wpród.

Teatr Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu, „Antygona”, na motywach Sofoklesa napisał Helmut Kajzar, układ tekstu i reż. Krzysztof Rościszewski, scen. Marek Durczewski premiera 13.I. 1973 r.

ZBIGNIEW WRÓBEL